

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Pierwsza dama na Pomorzu. Słyszając te słowa, można zapewne pomyśleć o wielu kobietach, o żonach prezydentów, o zasłużonych mieszkankach, o rdzennych mieszkankach tego miasta, tymczasem my dzisiaj będziemy rozmawiać o kobiecie, która ze Szczecinem związała się dopiero po wojnie i jak sama mówiła, „gdyby kiedyś, kilkadziesiąt lat temu usłyszała, że w Szczecinie spędzi całe życie, to popukałaby się w czoło”. Tą osobą jest Helena Kurcysz, architektka, urbanistka, malarka, animatorka kultury w powojennym Szczecinie. Zadań, których podejmowała się Helena Kurcysz można wymieniać bez końca, ale tak naprawdę, żeby lepiej ją poznać, najlepiej udać się do Muzeum Narodowego w Szczecinie, do Muzeum Historii Szczecina, gdzie jeszcze do trzeciego września można oglądać wystawę „Wymyślając miasto na nowo. Helena Kurcysz - architektka i urbanistka”, a o tej wystawie i o postaci, o której zaczęłam mówić, opowie więcej kuratorka, doktor Anna Lew-Machniak. Bardzo się cieszę, że przyjęła pani zaproszenie do Audycji Kulturalnych.

ANNA LEW-MACHNIAK: Tak, dzień dobry. Wystawa „Wymyślając miasta na nowo. Helena Kurcysz – architektka i urbanistka” stanowi kontynuację zorganizowanego przez Muzeum Narodowe w Szczecinie, w przestrzeni Ratusza Staromiejskiego, cyklu wystaw poświęconych wybitnym postaciom związanym z historią Szczecina. Bohaterami poprzednich ekspozycji był między innymi Heliodor Sztark, polski konsul w niemieckim Stettinie oraz Janina Szczerska, nauczycielka i dyrektorka pierwszej polskiej szkoły ogólnokształcącej w powojennym Szczecinie. Celem obecnego przedsięwzięcia jest zaprezentowanie życia Heleny Kurcysz, jak również popularyzacja wiedzy o jej dokonaniach.

ALEKSANDRA GALANT: To była niezwykła postać. Myślę, że w trakcie naszej rozmowy poruszymy wiele wątków z jej życiorysu, ale zacznę od imienia, bo my cały czas mówimy Helena Kurcysz, Helena, Helena, ale ona sama tej formy nie lubiła, nie chciała, żeby się tak do niej zwracano i sugerowała dużo mniej formalną wersję swojego imienia, mianowicie „Helunia”.

ANNA LEW-MACHNIAK: Wolą tę formę „Helunia” z tego względu, iż słowo „Helena” za bardzo jej przypominało czasy związane z jej pobytem w obozie koncentracyjnym, gdzie niemieckie władze obozowe zwracały się do niej „Helena”.

ALEKSANDRA GALANT: To są lata wojenne. Ta historia jest dosyć długa. Była córką bardzo znanego mieszkańca Warszawy i także studia w Warszawie skończyła.

ANNA LEW-MACHNIAK: Urodziła się w Sandomierzu, ponieważ w tym czasie jej ojciec, Zygmunt Słomiński, pełnił tam funkcję architekta powiatowego. Później przeprowadzili się na pewien czas do Radomia, a przez pewien moment mieszkali również w Lublinie, gdzie jej ojciec również pracował przy budowie mostów i dróg na terenie tamtejszego województwa. Dopiero w tysiąc dziewięćset dwudziestym piątym roku rodzina Słomińskich przeprowadza się do Warszawy, co związane było z objęciem jej ojca funkcji naczelnika budownictwa przy zarządzie miejskim Warszawy.

ALEKSANDRA GALANT: Helena, Helunia poszła w ślady ojca, bo ona także zajęła się architekturą, później urbanistyką.

ANNA LEW-MACHNIAK: W tysiąc dziewięćset trzydziestym pierwszym roku postanowiła rozpocząć studia na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Tam angażuje się w pracę studenckiej organizacji, jaką była Bratnia Pomoc i w trakcie tej pracy poznaje ona młodego działacza Obozu Narodowego, studenta prawa Jerzego Kurcyusza, z którym dość szybko się zaręczyła, a w tysiąc dziewięćset czwartym roku poślubiła. Niestety małżeństwo to początkowo układa się dość poprawnie, z czasem natomiast wdały się nieporozumienia na tyle, iż w tysiąc dziewięćset trzydziestym ósmym roku to małżeństwo się rozpadło, a sama Helunia zabrała się do pracy i w czerwcu tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku udało jej się uzyskać dyplom architekta na Politechnice Warszawskiej.

ALEKSANDRA GALANT: Mamy rok tysiąc dziewięćset trzydziesty ósmy, tysiąc dziewięćset trzydziesty dziewiąty. To Warszawa w przededniu wojny. Jak to się stało, co się działo w trakcie, że Helena Kurcyusz po wyzwoleniu znalazła się w Szczecinie?

ANNA LEW-MACHNIAK: Po wybuchu wojny Helunia tak, jak wielu mieszkańców Warszawy, brała udział w obronie oblężonej stolicy, była członkinią pogotowia technicznego niosącego pomoc rannym. Już podczas okupacji rozpoczęła współpracę z konspiracyjną organizacją, jaką był Związek Walki Zbrojnej, a następnie jej kontynuatką Armią Krajową. To w jej mieszkaniu znajdowała się skrzynka kontaktowa, odbywały się tajne spotkania. Niestety w październiku tysiąc dziewięćset czterdziestego drugiego roku Helunia zostaje aresztowana przez Gestapo i wywieziona do obozu koncentracyjnego na Majdanku, skąd wiosną tysiąc dziewięćset czterdziestego czwartego roku zostaje przewieziona do Ravensbrück, a stamtąd do Neubrandenburga, gdzie doczekała wyzwolenia. Po zakończeniu drugiej wojny światowej Helunia miała zamiar powrócić do Warszawy, jednak w trakcie powrotu, będąc w Szczecinie, jej dwie koleżanki z obozu zachorowały na tyfus plamisty. W tej sytuacji Helunia postanowiła pozostać przez pewien czas w mieście, aby się nimi po prostu zaopiekować. W tym czasie władze polskie kilkakrotnie przybywały do Szczecina i kilkakrotnie musiały go opuszczać. Na Wałach Chrobrego, w budynku, w którym obecnie znajduje się Urząd Wojewódzki, a tamtym okresie działał Komitet Pomocy Polakom, do którego Helunia niemal codziennie chodziła po mleko i chleb dla swoich chorych koleżanek i będąc tam po raz kolejny, w dniu piątego lipca tysiąc dziewięćset czterdziestego piątego roku, zupełnym przypadkiem udało jej się poznać pierwszego prezydenta polskiego Szczecina, inżyniera Piotra Zarembę. Prezydent Zaremba dowiedziawszy się, kim ona jest, kim ona jest z wykształcenia, z miejsca zaproponował jej pracę architekta, dając zaledwie jeden dzień do namysłu. Podjęcie tej decyzji było dla Heluni niezwykle trudne. Jej większość tak naprawdę planów, marzeń, związana była z Warszawą, niemniej postanowiła pozostać w Szczecinie, choć jak po latach sama wspomniała, nie wie tak naprawdę do końca, co przeważyło na jego korzyść.

ALEKSANDRA GALANT: Także dotarłam do tego fragmentu jej wspomnienia, kiedy ona mówiła, że nie wie, czy przeważyła taka potrzeba działania w czymś nowym, czymś, co kojarzy się z przygodą, czy takiej powinności wobec kraju, żeby ten Szczecin postawić na nogi i zagospodarować, czy też lęku, że w Warszawie już niewiele na nią czeka, bo bliskich już nie było. Jesteśmy w Szczecinie i tutaj zaczyna się jej wielka przygoda z tym miastem. Ona nie

bez powodu się tak mocno zapisała na tych kartach. Co ona z tym Szczecinem zrobiła? Zapytam wprost, bo jej praca była ogromna. Inwentaryzacje, zmiany nazw ulic. Jak wyglądała jej praca w Szczecinie?

ANNA LEW-MACHNIAK: Helunia faktycznie należała do bardzo wąskiego grona osób, które miały istotny wpływ na kształt urbanistyczny Szczecina, jak również innych miast znajdujących się na Pomorzu Zachodnim, ale też odgrywała bardzo ważną rolę kulturowo-twórczą, bo ona podejmowała bardzo szereg różnych inicjatyw związanych właśnie z życiem artystycznym Szczecina, między innymi współtworząc słynny klub „13 Muz”. Jednocześnie starała się nie oddzielać swojego życia prywatnego od podejmowanej działalności zawodowej czy twórczej. Między innymi jej dom, znajdujący się w willi przy ulicy Stanisława Wyspiańskiego siedem, stanowił swoisty salon kulturalny ówczesnego Szczecina. To tam przebywała ówczesna elita miasta. To było miejsce, w którym mogli spotkać się osoby z różnych środowisk. Obywały się tam różnego rodzaju imprezy, czy to poetyckie, niekiedy wernisaże malarskie. To było miejsce wymiany poglądów, przyjaznych sporów, ale też takie miejsce, w którym odbywały się uroczystości, między innymi imieniny, niekiedy na sześćdziesiąt - siedemdziesiąt osób, bale karnawałowe, sylwestrowe, ale to również było miejsce imprez rodzinnych. Helunia nie miała własnych dzieci, niemniej to właśnie w jej domu odbyło się kilkanaście wesel synów i córek jej bliskich przyjaciół. Helunia była barwną osobą, niezwykle wyjątkową kobietą. Była wyjątkowa nie tylko na tle środowiska szczecińskiego, ale wydaje się, że również na tle środowiska w skali ogólnokrajowej. Należy bowiem pamiętać, iż w pokoleniu przedwojennym, kobiet posiadających przygotowanie uniwersyteckie do wykonywania zawodów uznawanych za męskie, tak naprawdę było niewiele. Tak samo niewiele faktycznie było również kobiet, które w tym trudnym okresie tuż powojennym, dzięki swojej silnej osobowości, dzięki swojemu zaangażowaniu, umiało wykorzystać w pełni swoje kompetencje zawodowe, a taką właśnie kobietą była Helunia. A już w ogóle mało było również kobiet, które jednocześnie podejmowało szereg inicjatyw społecznych i było animatorkami życia kulturalnego.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Wspomniała pani o klubie, o klubie „13 Muz” i tutaj warto chyba zaznaczyć jako taką ciekawostkę, anegdotkę, że ta nazwa zaproponowana przez Helenę Kurcysz wygrała z nazwą, którą zaproponował Konstanty Ildefons Gałczyński.

ANNA LEW-MACHNIAK: Faktycznie, jeśli chodzi o nazwę klubu „13 Muz”, jest szereg różnych teorii. Niektórzy wskazują, że autorką tej nazwy była Helunia. Ona sama zresztą w swoich wspomnieniach też tak pisała. Niektórzy twierdzą, że autorem był właśnie Konstanty Ildefons Gałczyński. Powiem tak: nie jest to zweryfikowane do końca.

ALEKSANDRA GALANT: Łatwiej na pewno było zweryfikować pracę taką architektoniczno-urbanistyczną Heluni i pomyślałam sobie, że w kontekście odbudowy najwięcej mówi się o Warszawie. No, nie bez powodu cały naród buduje swoją stolicę, ale także Szczecin był zrujnowany. Kira, córka wspomnianego Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego mówiła, że kiedy przyjechali do Szczecina razem z rodziną w latach czterdziestych, to jej oczom ukazało się morze ruin, niemal warszawskich.

ANNA LEW-MACHNIAK: Faktycznie, gdy Helunia przybyła do Szczecina, miasto znajdowało się w kompletnej ruinie i tak naprawdę jej praca w tym pierwszym powojennym okresie polegała w gruncie rzeczy na odgruzowywaniu miasta, na adaptowaniu istniejących budynków i dopiero po wielu latach Helunia wspólnie ze swoimi kolegami i koleżankami w gruncie rzeczy mogła przystąpić do planowania urbanistycznego Szczecina, jak i innych również miejscowości na Pomorzu Zachodnim.

ALEKSANDRA GALANT: „Ku słońcu” - ta krótka fraza, te dwa słowa z Heleną Kurcysz wiążą się nierozdzielnie. Nierozdzielnie z nią wiąże się ulica o tej nazwie, która w Szczecinie się znajduje.

ANNA LEW-MACHNIAK: Helunia zdecydowała się pozostać w mieście, swoją pracę rozpoczęła się od bycia członkiem komisji do spraw przemianowania nazw ulic, dzięki czemu udało jej się zmienić wiele nazw przedwojennych traktów. Szczególne znaczenie dla niej miała nowa nazwa Pasewalker Chaussee, przy której mieszkała razem ze swoimi towarzyszkami obozowymi. Jako że wędrując tą ulicą niemal codziennie do centrum miasta, miała przed sobą wschodzące słońce, a wracając zachodzące, postanowiła tą ulicę nazwać po prostu Ku słońcu, ale ona była również autorką innych nazw ulic, między innymi Bohaterów Warszawy czy chociażby Jasne Błonia. Z tą ostatnią ulicą również wiąże się pewna ciekawostka, ponieważ pierwotnie ta ulica miała brzmieć, jako Jasna Polana. Ulubionym pisarzem Heluni był bowiem Lew Tołstoj i jak gdyby chcąc odnieść się do jego majątku, chciała po prostu tą część miasta nazwać właśnie Jasną Polaną. Niestety karteczka, na której były zapisane jej propozycje nazw ulic, została źle odczytana przez panią w zarządzie miejskim, stąd też Jasne Błonia.

ALEKSANDRA GALANT: Przejdźmy może na wystawę. Na wystawę, którą do trzeciego września można oglądać w Muzeum Historii Szczecina. Na tej wystawie udało się zgromadzić bardzo wiele archiwaliów. Są to zarówno fotografie, rodzinne fotografie i fotografie szczecińskie Heleny Kurcysz. Są tam także jej pamiątki, odznaczenia, które dostawała i listy, ale także jej obrazy, bo o tym jeszcze nie mówiliśmy, że Helunia była malarką.

ANNA LEW-MACHNIAK: Helunia rzeczywiście posiadała ogromny talent malarski. Uwielbiała malować. Była to przede wszystkim akwarela o dość szerokiej tematyce, przedstawiające krajobrazy, również portrety. Jej prace były kilkakrotnie również przedstawiane podczas wystaw, zarówno indywidualnych, jak i okolicznościowych. Nie tylko w Szczecinie, ale również między innymi w Warszawie.

ALEKSANDRA GALANT: Jakie są jej prace? O czym ona swoją sztuką opowiadała?

ANNA LEW-MACHNIAK: Przede wszystkim starała się przedstawiać otaczającą ją rzeczywistość, więc najwięcej tego typu jej prac dotyczyło właśnie krajobrazu, ale uwielbiała również malować osoby jej bliskie, więc stąd też znajduje się wiele portretów między innymi.

ALEKSANDRA GALANT: Spośród wielu pamiątek, obiektów, które znajdują się na wystawie, uwagę, nie ukrywam, bardzo mocno przykuwa pewna sukienka, właściwie pewna, jedyna sukienka, która na tej ekspozycji się znajduje.

ANNA LEW-MACHNIAK: Helunia wraz ze swoim kolegą, z architektem Stanisławem Więckiem byli autorami sukni, która uzyskała pierwszą nagrodę podczas Balu architektów w tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym ósmym roku, który odbywał się w klubie „13 Muz”. Na sukience namalowali wymyślone miasteczko Więcko-Zdrój.

ALEKSANDRA GALANT: Na koniec naszej rozmowy chciałam zapytać o to, kim dzisiaj Helena Kurcysz jest w Szczecinie? Czy miasto i jego mieszkańcy o niej pamiętają?

ANNA LEW-MACHNIAK: Tak. Helena zmarła w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym dziewiątym roku i zgodnie ze swoim życzeniem, została pochowana na cmentarzu powązkowskim w Warszawie, niemniej Szczecin, który miał dla niej stanowić tymczasowy przystanek, stał się przystanią, w której spędziła swoje najpłodniejsze lata. Miasto to również miało o niej faktycznie nie zapomnieć. Już kilka miesięcy po jej śmierci radni Szczecina, nie czekając zgodnie z przepisami przewidzianymi, zgodnie z przepisami dziesięciu lat, nadali ulicze znajdującej się niedaleko jej mieszkania, nazwę Heleny Kurcysz. Jednocześnie kilka lat później jej bliscy przyjaciele na Cmentarzu Centralnym umieścili kamień upamiętniający jej osobę, a również w klubie „13 Muz” sala kominkowa została nazwaną jej imieniem i wszystkie te inicjatywy również faktycznie wskazują, jak ogromne znaczenie miała ona tutaj, w naszym środowisku lokalnym, szczecińskim.

ALEKSANDRA GALANT: A najlepiej można się o tym przekonać wybierając się do Muzeum Historii Szczecina, gdzie do trzeciego września można oglądać wystawę „Wymyślając miasta. Helena Kurcysz – architektka i urbanistka”. A dzisiaj w Audycjach Kulturalnych o tej wystawie i o tej niezwyklej postaci opowiadała kuratorka ekspozycji doktor Anna Lew-Machniak. Bardzo dziękuję za spotkanie.

ANNA LEW-MACHNIAK: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.